

# Chorzy na władzę

Władza, która chce wszystko kontrolować, to władza chora. Mówi się „być chorym na władzę”. Tak, jednak, gdy władza jest chora na władzę samą w sobie, zaczyna wszystko sprawdzać, we wszystkich widzi podejrzanych i winnych, każdy jest podejrzany i winny. I nawet, gdy nie wie czego winny, to sprawdza. Wpada w manię kontrolowania całego otoczenia a potem wszystkich. Sama nie poczuwając się nigdy do winy.

Żyjemy w czasach władzy chorej na kontrolę. Przykłady: VAT (a w istocie PTiU - podatek o towarów i usług) na książki, jednolity plik kontrolny (JPK) albo teraz liczniki na wodę deszczową i ze studni.

Rozwińmy nieco te przykłady.

Pierwszy: Jeszcze platformiactwo wymyśliło w swojej neoliberalnej paplaninie, że trzeba obłożyć książki VAT-em, bo ludzie za mało za nie płacą. Przedtem od samego początku istnienia tego podatku przechodniego<sup>1</sup>, jakim jest PTiU, była na książki tak zwana zerowa stawka VAT. Nikomu to nie przeszkadzało, gdyż książki stanowią niewielki procent wydatków przeciętnego Polaka. Polak czyta mało, najczęściej mierne gazeciny będące obecnie prawie w 100% w rękach obcych. Nie wiem, co tam czyta, może tylko ogłoszenia i nekrologi. Znam takiego, który twierdzi, że rano czyta nekrologi i sprawdza, czy jest już nekrolog o nim. Jeśli nie ma, to znaczy, że żyje. Cóż za wiara w prawdy gazetowe. Jednak idźmy dalej.. Książki stanowią mizerny procent wydatków Polaka, zatem nikomu nie przeszkadzało to, że mają zerową stawkę VAT. Ale platformiacy mieli swoje inne zdanie, bardziej chyba globalne i przywaliły VAT na książki razem z podniesieniem stawki tego podatku z 22% na 23%. I dotąd książki są opodatkowane VAT-em jak prawie wszystko. Ale czemu nowa ekipa, pisiory zatracone, nie zmieniła tej stawki podatku i nie przywróciła zerowej? Wszyscy wiedzą, bo to tajemnica poliszynela, że Polak czyta mało – najmniej w Europie na głowę mieszkańca. Tak zwane spożycie (co za sformułowanie) książek na głowę Polaka jest bardzo zatem niskie. Wydawać by się mogło, że światły Rząd zechce dać zachętę Polakowi, by czytał i też był nieco bardziej światły. Nic zgoła bardziej fałszywego. Nowy Rząd, zupełnie jak neoliberalowi platformiacy, nie chce światłych obywateli. Ciemny i nieoczytany Naród jest łatwiejszy w... kontrolowaniu. Ale po co neoliberalom (platformiacy) była kontrola? A po co neosocjalistom (pisiory) jest kontrola? Kontrola jest dobra na wszystko, gdy jest się chorym na władzę. Czy nie tak?

Drugi: I teraz jednolity plik kontrolny – czyli JPK. Niektórzy wolą rozwinąć ten skrót jako *je...ne<sup>2</sup> państwo kapitalistyczne* albo *je...ne państwo komunistyczne*. Ja wolę inne rozwinięcie, choć nie mojego autorstwa, czyli *je...ne państwo Kaczyńskiego*. Cóż bardziej jednak niż nazwa tego pliku zaczerpnięta z ustawy, zilustruje same intencje Rządu – kontrolować wszystko i wszystkich.

<sup>1</sup> Podatek typu ryczałt nie przechodzi z jednego (podmiotu) na drugi, jest płacony kwotowo lub procentowo od obrotu. PTiU jest podatkiem niestałym (przechodnim) w znaczeniu, że nie przynależy do nikogo a przechodzi z jednego tak zwanego płatnika PTiU, który w istocie go nie płaci, tylko przeksięgowuje, do następnego, by na koniec zapłacił go końcowy kupujący (tak zwany *konsument*). Paradoxs tego podatku polega na tym, jak zresztą wiele wymysłów neoliberalnych, że nie jest płacony przez płatnika podatku, czyli samo nazewnictwo wprowadza w błąd według zasady „wszystko zamienia się w swoje przeciwieństwo” albo „nic nie jet takie, jakim się wydaje”.

<sup>2</sup> Hrabia w zapomnianym polskim filmie „Warszawska premiera”, zagadnięty o Donizettiego, mówi „Ba.”.

Dziś Rząd już wie: kto, co, u kogo, od kogo, kiedy i za ile kupił lub sprzedał. Idealna sytuacja dla maniaków kontroli wszystkiego i wszystkich. Niedługo będą tym sposobem kontrolować, gdzie stoi łóżko i kto i z kim w nim śpi. Albo co tam robi, jak mu wypadnie. I bankster w garniturze, neoliberal (platformiacki) udający neosocjalistę (pisiorskiego) robi swoje zezowate miny, jaki to on doskonalił Piszczyk, jak to ludziom uprzykrzy życie. Nawet ten, który ma zerowy dochód, musi złożyć im elektroniczny pliczek. Dotąd ważne było tylko to, co istnieje fizycznie, czyli tutaj dokument (papierowy) opatrzony podpisem. Dziś ważny jest tylko plik, który stał się *modus vivendi* chorego aparatu przemocy i totalitarnej kontroli. Tylko co można kontrolować od niczego? Widać jednak można, jak udowadnia chory apetyt chorych na władzę z pisiorskiej ekipy.

Trzeci: I dalej, w czasach nadciągającej straszliwej suszy, która nie jest zapowiedziana, ale już jest<sup>3</sup>, tylko ludzie udają, że jej nie widzą, przemyślny pisiorski Rząd wykoncypował, że jak chłop na gospodarstwie chce urządzić retencję wody deszczowej na przykład z dachu swego domu i dostanie od państwowej agencji jakieś środki na to, to zaraz musi założyć licznik na wodę i płacić za tę (swoją) deszczówkę Państwu. Ale, ale... żeby nie było za słodko. Jakiemu Państwu? Pozornie podpisuje umowę z kolejną agencją (Wodami Polskimi) a w istocie beneficjentem wpłaty za deszczówkę staje się pośrednik, izraelska firma, której nazwy nie wymienię. Sami poszukajcie i Ty drogi Czytelniku. To samo, gdy za pieniądze od Państwa robi się studnię w gospodarstwie. Też liczniczek i płacić. Obecnie stawka ta to za pierwsze 5 m<sup>3</sup> wody na dobę 5 gr a za następne już tylko 10 gr. Ta stawka nie jest niczym gwarantowana i, w zależności od decyzji notabla nie koniecznie z wyboru, bo ministra nie trzeba wybierać w wyborach powszechnych, swobodnie (staweczka) może się zmienić. I tak to wygląda. Ale, powie ktoś, po co komu wmawiać, że woda to kontrolowanie ludzi? Jak to? Licznik przecież powie jak zwierciadelko, ile chłop zużywa wody w gospodarstwie. Oszacuje się dokładnie, na ile będzie go można doić w przyszłości, nawet gdyby nie miał licznika. I Rząd, jego agendy, agencje i beneficjenci tego przekrętu mają pełną kontrolę nad chłopstwem. A dlaczego to takie ważne? A dlaczego Bóg nie dał izraelskim plemionom bezmiaru pustyni w posiadanie? Izrael czyli syn Izaaka Jakub był złodziejem, kłamcą i oszustem, ale był jakby tak rolnikiem, przynajmniej hodowcą, bo pasł owce i barany. Okradł Ezawa z pierworódtwa, oszukał Izaaka wyłudzając nie należne mu błogosławieństwo kłamiąc, że jest (pierworodnym) Ezawem. I jak teraz potomkom narodu rolników czy pastuchów dać pustynię? Na pustyni nie ma czego? Wody. Ziemia bez wody to pustynia. Pozbawcie chłopca wody i będzie miał pustynię. Potem wyrwijcie mu tę ziemię, przywróćcie wodę i macie swoją Ziemię Obiecaną w Polsce za grosze. Do tego trzeba tylko zawładnąć kontrolą nad zasobami wody i już po wszystkim. Reszta sama w ręce wpadnie. Dla kogoś, kto umie liczyć (kasę), oczywistą jest sprawa, że gdy zwęszy, że Naród okradany z wody nie robi nic, by się bronić, to hulaj dusza bez kontusza, tylko go doić.

Opisałem raptem trzy przykłady sprawowania kontroli nad Narodem, który, gdy pozwala się kontrolować, zamienia się w stado owiec do golenia. Nie powiem „stado baranów”, bo baran przynajmniej czasem któregoś sprawdzającego wziąłby na rogi a tu nawet tego nie ma. I bądź tu mądry, zbieraj wodę w czasach suszy, prowadź działalność w czasach hysterii kontrolerów albo bodaj czytaj książki a wszędzie Cię za to spotka kara. Klonowanie, hodowanie i rozmnażanie ciemniaków pod kloszem, jak kurczęta pod kwarcówką, ale pod kontrolą (wykwalifikowanego) lisa. Podoba się, drogi Czytelniku, pogadanka? O wirusach i ich nowej normie kontroli, pogadamy kiedy indziej.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel

<sup>3</sup> Są już rejonny w Polsce, gdzie wilgotność gruntu wynosi 0% (zero procent), czyli popiół albo piach pustyni.